

Ks. Andrzej Zwoliński (PAT, Kraków)

Zanik rodziny? Nowe wyzwania duszpasterskie

W tradycyjnym rozumieniu kontaktów międzyosobowych w małżeństwie partnerzy, a zwłaszcza kobieta, nie powinni znać bliżej innych partnerów do czasu zaślubienia któregoś, a w okresie małżeństwa ona nie powinna utrzymywać bliższych kontaktów z innymi mężczyznami, poza swoim mężem. W historii zaloty mężczyzny wzorowane były najczęściej na metodach stosowanych w negocjacjach handlowych, podczas których ustalało się warunki przyszłej umowy, a także na akcji militarnej - na oblężeniu, demonstracji siły, a także „sianiu zamieszania” za pomocą prezentów oraz obietnic - do czasu, gdy wybranka nie wyraziła swej zgody, która równała się stwierdzeniu: „poddaję się” Niekiedy kobiety odrzucały konkurentów z powodów bliżej nie określonych i nie zrozumiałych dla nikogo. Nie wszystkie też wychodząc za mąż były młode, czy posłuszne rodzicom. W pewnych okresach historii jedną trzecią wszystkich małżeństw stanowiły zaś drugie małżeństwa, gdyż ludzie umierali stosunkowo młodo i były czasy, że średnia długość życia wynosiła zaledwie 30 lat. W całej „grze małżeńskiej” raczej niewiele miejsca zajmowała wtedy analiza miłości między partnerami: kobietom uzmysławiano, że po ślubie nauczą się kochać swych mężów, chociaż początkowo mogło się im to wydawać niemożliwe. Amerykański pisarz, William Alcott, w książce *The Young Wife* (1833) napisał nawet, że według generalnie panującej opinii miłość partnerów koniecznie musi po małżeństwie przeminąć, na rzecz konkretnych de-

cyzji i wymuszonych przez praktykę życia obowiązków, które są podstawową powinnością na całe życie¹.

Czasem małżeństwo traktowano jako rodzaj pogrzebu, ostatecznego ugięcia się pod ciężarem konwencji środowiska i powszechności (charaktersytyczne było to zwłaszcza w okresie romantyzmu). Mąż - bohater dramatu Zygmunta Krasińskiego pt. *Nieboska komedia* - rozczarowany do miłości ziemskiej, mówi:

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałych, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie Niemce - świat cały jakoś zasnął wkoło mnie na podobieństwo moje - jeździłem po krewnych, do doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce.

A jeden z bohaterów Kisielewskiego - pisarza Młodej Polski - kreśląc przed Julką małżeńską przyszłość mówi: „pońdziesz niewiasta skarpetki cerować i foteliki wygniatać swoją personą” I radzi jej „kopnąć ten cały rodzinny tramwaj”, który żyje zamknięty w świecie własnych interesów i w trosce o awans społeczny, o który zabiega mąż, dzielnie wspierany przez żonę. Zbyszko z *Moralności Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej mówi o ojcu: „(...) wybrał wygodniejszą drogę - mama za niego łokciami się przez świat przepycha, a on za nią” Rodzina mieszczańska w XIX wieku i na początku XX w. dbała o dobre imię, wszelkimi sposobami unikając skandalu. Była to „rodzina nieprzemakalna” jak ją określił Brzozowski w *Legendzie Młodej Polski*².

Oceny jakości małżeństwa

Inne preferencje i wartości w ocenie jakości życia małżeńskiego pojawiły się w rodzinie nowoczesnej. Do rangi istotnego czynnika urosła relacja między partnerami na płaszczyźnie seksualnej, psychicznej, ekonomicznej, społecznej i duchowej. Analitycy współczesnego życia rodzinnego wskazują, że determinują te relacje trzy czynniki: społeczno-osobowe cechy partnerów (społeczna dojrzałość, przygotowanie do ról, posiadane zasoby); zadowolenie z małżeńsko-

¹ T. Zeldin, *Intymna historia ludzkości*, tłum. B. Stokłosa, Warszawa 1998, s. 131-133.

² Za: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław 1985, s. 62 n.

rodzinnego stylu życia (m.in. podział ról w rodzinie, optymalny skład grupy, relacje ze społecznością, krewnymi i znajomymi) oraz gratyfikacje wynikające z małżeńskich interakcji (komunikowanie się, emocjonalne korzyści, postawa pozytywna względem partnera)³.

W ten sposób znaczenie miłości we współczesnym życiu rodzinnym osiągnęło bezprecedensową pozycję. Jednocześnie miłość zaczęła być rozumiana w nowy sposób – jako uczucie dynamiczne, elastyczne, które ma swój początek i dość szybko uwidaczniający się koniec. Dobór partnera oparty jest na atrakcyjności interpersonalnej, a trwałość związku zależy od zmieniających się czynników i nowych możliwych wyborów odnoszących się do sfery intymności i zażyłości⁴. Ale jeszcze w połowie XX wieku pisano, iż kobiety przyjmują pierwszą lepszą propozycję zamążpójścia, ponieważ nie otrzymały ich więcej⁵.

Współcześnie mityczna Arachne, zamieniona przez Atenę w pajaka, rozumiana jest jako symbol sieci internetowej, która po raz pierwszy daje kobiecie szansę dokonywania nieograniczonych wyborów. Wskazuje się przy tym, że małżeństwo i trwałe związku seksualne zbliżają się do tzw. czystej relacji, wolnej od społeczno-ekonomicznych uwarunkowań, podziałów i kontraktów. Uznaje się, że małżeństwo i intymny kontakt z drugą osobą mogą być tworzone i podtrzymywane tylko na bazie satysfakcji emocjonalnej. „Czystą relację: cechuje otwartość i ciągłość, oddanie, wsparcie emocjonalne, wzajemność, dawanie siebie, a także intymność, pozwalająca zachować duży stopień prywatności każdego z partnerów związku – co jednocześnie wymaga wzajemnego zaufania, poznania osobowości i autentyczności partnerów⁶. Jednak są to na ogół związki od początku uznawane za tymczasowe, opatrzone klauzulą wypowiedzenia na żądanie jednej ze stron, nie zapewniają praw nabytych ani nie obciążają zaobowiązaniami po odejściu⁷.

³ W. Majkowski, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej. Studium socjologiczne*, Kraków 1997, s. 34 n.

⁴ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 120–130.

⁵ Por. S. Szanter, *Socjologia kobiety*, tłum. B. Kądziała, Warszawa 1948.

⁶ Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, dz. cyt., s. 129 n.; G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975.

⁷ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 48.

Dla nowoczesnej rodziny dość charakterystyczna jest miłość nietrwała. Wyróżniając trzy typy miłości: eros (symbolizuje piękno i atrakcyjność prowadzącą do nietrwałych kontaktów seksualnych), ludus (ujmuje miłość jako figlarną, radosną zabawę, którą cechuje permissywność i przyzwolenie na posiadanie wielu partnerów, brak zażyłości i zaangażowania) oraz amicitia (miłość partnerska, bazująca na przyjaźni, radości dzielenia się, pracy na rzecz drugiego, zaufaniu i stabilności budowanej w trakcie długotrwałej relacji), należy stwierdzić, że „miłość nowoczesną” uosabia eros i ludus. Tzw. *plastic sexuality* („seksualność plastyczna”) lub *consumerist sexuality* („konsumpcyjna seksualność”), używane na określenie współczesnych trendów obecnych w budowaniu nowoczesnych związków, oznaczają liberalizację w zakresie zachowań seksualnych. Są one nastawione na czerpanie przyjemności seksualnej (określane jako „rekreacyjny seks”). Seksualność staje się własnością jednostki i jest elementem nowej tożsamości człowieka. Rodzina straciła więc odwieczną funkcję regulowania popędu seksualnego i kanalizowania go. A państwo ostalo się ostatnią ostoją i zarazem narzędziem patriarchalizmu⁸.

Modele zachowań seksualnych

Tradycyjną pozycję rodziny w społeczeństwie niszczą systematycznie nowe wzorce zachowań seksualnych, które pojawiły się w czasach współczesnych jako wynik tzw. rewolucji seksualnej. Pozamążżeńskie stosunki seksualne, życie mężczyzny i kobiety bez ślubu, rozwody, usuwanie poczętego dziecka, są oznaką oderwania życia seksualnego od fundamentu miłości i rodziny. Wzrost liczby rozwodów świadczy o upowszechnianiu się tzw. poligamii sukcesywnej. Pierwszy związek często jest traktowany jako przygotowanie do następnego. A chęć zawarcia nowego jest coraz częstszą przyczyną rozwodu. Następne małżeństwa wykorzystują doświadczenie zdobyte w poprzednich. W tzw. społeczeństwie rozwodowym zatra-

⁸ M. Castells, *The Power of Identity*, Malden 1997, s. 247. Por. J. Lee, *The Styles of Loving*, „Psychology Today” 1974, vol. 43, s. 23 n.

ca się poczucie celu instytucji małżeństwa. Dobro rodziny przestaje być miarą czy motywem działania. Zasadniczym celem staje się dobro osobiste (egoistyczne stawianie siebie w centrum życia)⁹.

Tzw. fluktuacja partnerów, czyli zmiana partnerów seksualnych, nasiliła się znacznie w drugiej połowie XX wieku we wszystkich krajach uprzemysłowionych. Ma ona różne oznaki i przyczyny, ale pod względem jakościowym można rozróżnić zasadnicze tendencje tego procesu:

1. „Seryjna monogamia” – następowanie po sobie stałych związków partnerskich, co często wynika z ciągłego poszukiwania „idealnego partnera” i postawienia wysokich wymagań wobec jakości związku; jednocześnie w związkach takich dużą wagę przywiązuje się nadal do wierności;

2. „Skoki w bok” – utrzymywanie kontaktów seksualnych od czasu do czasu lub na dłużej poza trwającym stałym związkiem partnerskim lub małżeńskim; często powodem tego jest szukanie nowych wrażeń, żądza przygód, ciekawość, niezadowolenie seksualne w pierwszym związku; mogą pojawić się kontakty zagrażające stałemu związkowi i takie, które umożliwiają pozostawanie w nim; prawie zawsze owe „skoki w bok” odbywają się z dobrze znanymi partnerami, a nie przypadkowymi;

3. Płatny seks – związany z prostytutką, gdy nowych partnerów kupuje się „jak artykuł jednorazowego użytku” – łatwo i bez żadnych zobowiązań; takie kontakty seksualne (łącznie z dłuższymi związkami i stałymi klientami) są częstsze u mężczyzn niż u kobiet; wśród mężczyzn wyróżnia się trzy typy zachowań w tej dziedzinie: wielu obchodzi się bez kontaktów z prostytutkami, inni korzystają z nich okazjonalnie i stosunkowo rzadko, są też tacy co swe życie seksualne na stałe zintegrowali z prostytutką;

4. Pormiskiutyzm – częsta, nawykowa wymiana partnerów seksualnych (bez trwałych związków), w celu osiągnięcia trwałej przyjemności seksualnej; była to norma studenckiego ruchu liberalnego w latach 60. XX wieku, którą wyrażało hasło: „Kto śpi dwa razy z tą samą kobietą, należy już do establishmentu”; typowym dla promiskiutycznych zachowań są spontaniczne, niezobowiązujące kontakty

⁹ A. Szymański, *Spoleczne znaczenie rozwodów*, Lublin 1931, s. 6, 45–48.

seksualne, seks anonimowy, bez świadomego wyboru partnera („na oślep”); może mieć odmianę męską (donżuanizm) lub żeńską (ninfomania), ale obie cechuje ograniczona zdolność przeżyć seksualnych prowadzana niekiedy do ilości partnerów, traktowanej jako wyczyn, sukces i władza;

5. Wymiana partnerów – krótkotrwała wymiana partnerów seksualnych między parami za obopólną zgodą, np. z okazji jakiegoś przyjęcia; niekiedy czynności seksualne odbywają się w obecności stałego partnera; praktyka ta została odrodzona współcześnie w wyższych warstwach społecznych USA dla „urozmaicenia seksualnego”, które rzekomo ma jednak zabezpieczać istniejący związek partnerski małżeństwa;

6. Seks grupowy – wspólna aktywność seksualna pięciu i więcej osób jednej lub (częściej) odmiennej płci; triolizm (tj. seks we troje) i wymiana partnerów według niektórych nie jest jeszcze seksem grupowym (np. wg seksuologa G. Hubolta), chociaż stanowi jego element; podstawową zasadą seksu grupowego jest wyłącznie chęć seksualno-fizycznego wyżycia się, przy maksymalnej ilości wariantów i sposobów realizacji seksualnych układów; oferują go niektóre łaźnie lub sauny; jest przejawem liberalizacji seksualnej i typowo konsumpcyjnego podejścia do kontaktów seksualnych (stał się w pewnym okresie przejawem dostatku i radości życia)¹⁰.

Praktyki fluktuacji partnerów, bez względu na ich rodzaj, zawsze burzą ideę wierności w miłości, separując kontakt seksualny i związek osobowy między partnerami. Bez względu też na czas podejmowania tego typu praktyk (w okresie przedmałżeńskim, w małżeństwie), są zagrożeniem dla trwałości małżeństwa.

¹⁰ L. Aresin, K. Starke, *Leksykon erotyki*, przekł. K. Jachimczak, R. Wojnakowski, Katowice 1998, s. 96–98, 325–326, 403–404. W XIX wieku wśród odmian związków konkubinatowych znane były: tzw. związki przedwczesne – nie zawierane ze względu na koszty ślubu; małżeństwa próbne – z opóźnioną decyzją na ostateczny związek; związki tymczasowe – związane z okresową pracą, studiami lub emigracją; związki tajemne – międzyklasowe, np. pana ze służącą. Por. M. Perrot, R. H. Guerrand, *Sceny i miejsca*, przekł. B. Panek, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, pod red. M. Perrote’a, Wrocław 1999, s. 557–561.

Wskaźniki przemian

Wskaźnikami przemian modelu życia rodziny oraz zasad ich tworzenia i rozwiązywania, są m.in.: spadek współczynnika dzietności ogólnej; spadek liczby ciąż przedmażeńskich i małżeństw wymuszanych ciążą; opóźnianie urodzenia dziecka w małżeństwie, spadek płodności młodych kobiet, wzrost średniego wieku rodzenia pierwszego dziecka; opóźnianie zawarcia związku małżeńskiego, co wiąże się z częstszą kohabitacją przedmażeńską i wzrostem średniego wieku zawierania małżeństwa; upowszechnianie się zjawiska kohabitacji przedmażeńskiej i powstrzymywanie się z zawarciem małżeństwa do czasu zajścia partnerki w ciążę; wzrost społecznej akceptacji dla kohabitacji w różnych fazach cyklu życia (także rozwiedzionych i owdowiałych osób); postrzeganie kohabitacji jako alternatywy dla małżeństwa i rodziny; wzrost liczby urodzeń dzieci pozamażeńskich; zwiększenie się liczby dobrowolnej bezdzietności.

Konsekwencją oderwania życia seksualnego od miłości małżeńskiej są np. dzieci pozamażeńskie. Liczba ich nieustannie wzrasta. W Polsce udział takich urodzeń wśród ogółu urodzeń systematycznie wzrastała: od poziomu 5,8% (32 779) w roku 1989 do 10,2% (43 548) w 1996 r.¹¹ Innym skutkiem jest ucieczka małżeństw przed dzietnością. Niemal połowa kobiet po czterdziestce, zajmujących wysokie stanowiska w amerykańskich firmach, nie ma dzieci. Współczynnik dzietności, czyli liczba dzieci przypadających na kobietę w wieku prokreacyjnym, wynosi: w Europie – 1,5; w USA – 2,1; w Afryce – 5,2; w Azji – 2,7; w Australii i Oceanii – 2,5¹².

Przybywa rozwodów, spowszedniały konkubinaty, samotne macierzyństwo nikogo nie dziwi, a coraz powszedniejszy jest lęk przed ślubem. Wszystko to wpływa na generalną ocenę małżeństwa, tj. na spadek zaufania wobec tej instytucji. Badania socjologiczne wskazu-

¹¹ Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Warszawa 1998, s. 30–31.

¹² Por. I. E. Kotowska, *Teoria drugiego przejścia demograficznego a przemiany demograficzne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, „*Studia Demograficzne*” 1998, nr 4, s. 10–17. Aby liczba ludności nie malała współczynnik dzietności musi wynosić 2,1. Por. T. Krzyżak, S. Sieradzki, *Ostatni rodzice*, „*Wprost*” 2004, nr 15, s. 20–26; Z. Wojtasiński, *Kult bezdzietności*, „*Wprost*” 2003, nr 15, s. 83–87.

ją, że w Polsce zaufanie do małżeństwa w 2001 r. wyrażało 82% ludzi; w Wielkiej Brytanii – 80%; w Niemczech – 77%; we Włoszech – 62%, we Francji – 61%, a w Rosji – zaledwie 45%. Średnia europejska wynosiła 71%. Coraz więcej młodych ludzi decyduje się na życie samotne, a związki pozamałżeńskie stają się coraz bardziej „modne”¹³.

W sytuacji nowych poglądów na małżeństwo i rodzinę Kościół przypomina tradycyjną naukę, akcentując pewne jej aspekty dotąd rzadziej podkreślane. Po II Soborze Watykańskim nauka o życiu seksualnym w małżeństwie zdecydowanie odeszła od podkreślania ciążących na partnerach obowiązków, strzegąc się jednak powtórzenia – panującej we współczesnej socjologii tendencji – tj. traktowania go jako czystej konsumpcji. Miłość małżeńska musi się ciągle odnawiać. Kochać znaczy bowiem pragnąć spotkania na coraz głębszym poziomie. Autentyczna miłość wymaga więc wyjścia poza przyjęte schematy. A jednym z aspektów szerszej relacji w małżeństwie jest z pewnością komunikacja płciowa, która powinna być definiowana jako doświadczenie porozumienia się (manifestacja „nieuchwytnego”), dzielenia (obydwoje cieszą się tym samym doświadczeniem rozkoszy i zadowolenia) i głębokiej (w żarze namiętności angażują się najgłębsze wymiary osoby), całkowitej (zaangażowanie rozumowe, emocjonalne, cielesne – w sposób nierozłączny i nierozróżnialny), wyłącznej (akt płciowy jest „ekskluzywny” – łac. *ex-cludere* – czyli „zamknięty na zewnątrz” tego wszystkiego, co przeszkadza i nie ma udziału w związku, pozytywna „izolacja” małżonków; jest też doświadczeniem ekstazy – gr. *ekstasis* – „bycie poza sobą”) i intymnej wspólnoty (akt płciowy uwidacznia, odsłania i obnaża najcenniejsze, wyłączne i zwykle osłonięte przez wstyd aspekty osoby ludzkiej)¹⁴.

W małżeństwie chrześcijańskim akt płciowy jest głównym instrumentem, przez który działa łaska sakramentalna, właściwa małżeństwu. Stosunek cielesny staje się więc gestem uświęcającym. Przez intymność małżeńską dwoje ludzi sięga po świętość. Wymaga więc on niezwyklej dojrzałości i ciągłej troski o prawidłowy wzrost tego, co łączy małżonków.

¹³ Por. J. Podgórska, *Związki pozamałżeńskie*, „Polityka” 2004, 27(2459), s. 3–10.

¹⁴ L. Pelamatti, *Bolesna miłość. Kiedy seksualność dzieli małżonków*, przekł. E. Łukaszyk, Kraków 2005, s. 89–103, 112–115.

Zanik rodziny?

Już w 1934 r., w artykule pt. *The Family: Past and Present* (*Przeszłość i teraźniejszość rodziny*), opublikowanym w czasopiśmie „The New Era”, Bronisław Malinowski mówił o poważnym zagrożeniu przyszłości rodziny. Odnotowywał zapowiedzi socjologów, którzy alarmowali: „Rodzina zniknie w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat”, albo „Seks obecnie jest stosowany dla rekreacji, a nie dla prokreacji”, „Życie rodzinne jest ewidentnym studium szaleństwa”. Sam patrzył na jej przyszłość z większym optymizmem wskazując, że już w przeszłości rodzina potrafiła uporać się z różnymi zagrożeniami, a indywidualne małżeństwa zawsze dobrze radziły sobie z różnymi atakami natury politycznej, ekonomicznej, prawnej czy hedonistycznej¹⁵.

Od dawna jednak zwracano uwagę na kruchość relacji w związku kobiety i mężczyzny. W 1782 roku, gdy angielski sędzia utrzymywał, że bicie żony przez męża jest zgodne z prawem pod warunkiem, iż kij nie przekracza grubości kciuka karzącego mężczyzny, pewna Angielka napisała:

Uważam za absolutnie konieczne dla szczęścia małżeńskiego, by mąż miał takie zdanie na temat rozumienia różnych rzeczy przez jego żonę oraz na temat wyznawanych przez nią zasad i jej prawości, które skłaniałoby do wyniesienia jej do rangi swego najlepszego i najdroższego przyjaciela¹⁶.

Ale budowanie tego typu małżeństwa, tj. przyjacielskiego, koleżeńskiego, utrudniały różnego rodzaju uprzedzenia, w tym twierdzenie, że kobiety – ze względu na stan swego umysłu i „niestałość dusz” – nie są zdolne do przyjaźni z mężczyzną. W ciągu wieków intymność miała różne znaczenia: początkowo odnosiła się do przestrzeni i przedmiotów (pokój chroniony przed gwarem życia sąsiedzkiego, elementy odzieży lub ciała); w romantyzmie – komunie dusz, poprzez którą partnerzy tracali poczucie odrębności i nie istniała potrzeba kochania partnera jako określonej osoby, gdyż najbardziej kochano samą miłość i bycie zakochanym, ulotny stan dusz;

¹⁵ B. Malinowski, *Przeszłość i teraźniejszość rodziny*, tłum. G. Kubica, [w:] tenże, *Seks i stłumienie w społeczności dzikich*, Warszawa 1987, s. 327–334.

¹⁶ Za: T. Zeldin, *Intymna historia...*, dz. cyt., s. 362.

a współcześnie - intymność umysłową i osobowościową, osiągalną dla osób w partnerstwie poszukiwania prawdy, gdy każdy spogląda na świat „dwukrotnie”, czyli cudzymi i własnymi oczyma, a nie oznacza to ani uległości, ani dominacji¹⁷.

Ta ewolucja rozumienia intymności ku indywidualizmowi pozwoliła rodzinie na przejście od „epoki klanów i rodów”, poprzez „epokę rodziny” do „epoki indywidualizmu”. W rezultacie tego procesu rodzina nie rozpada się, ale przybiera nową formę, którą nazywa się „post-rodziną rodzinną”, co nie oznacza jednak „końca rodziny”, ale pluralizm form związków, nowe „tolerancyjne sąsiedztwo” i silny indywidualizm¹⁸. Generalnie wyróżnia się cztery sposoby definiowania współczesnej rodziny:

1. Strukturalny – zwraca uwagę na skład i członkostwo w grupie rodzinnej; wynika ono najczęściej z biologicznego powiązania (urodzenie dziecka) lub z norm społecznych pozwalających na takie powiązanie (jak np. adopcja); małżeństwo jest definiowane jako związek mężczyzny i kobiety, którzy uformowali społecznie akceptowany związek i którzy wspólnie zamieszkują; tzw. jednostkę rodzinną tworzą przynajmniej jeden rodzic i jedno dziecko;

2. Funkcjonalny – podkreśla cele i funkcje, które rodzina powinna wypełnić względem swych członków i całego społeczeństwa; rozumiana jest instytucjonalnie i odnoszona do całości organizacji społecznej; rodzinę traktuje się jako grupę z jednym rodzicem i przynajmniej jednym dzieckiem, realizuje ona funkcję socjalizującą i funkcję intymności, zaspakajającą potrzeby fizyczne i psychiczne, a relacje w małżeństwie są normatywnie określone;

3. Inkluzywny – otwarty, podkreśla znaczenie relacji między członkami grupy rodzinnej, skupiając uwagę na motywacjach i preferencjach jednostek w niej występujących; rodzinę ujmuje jako jakąkolwiek grupę dorosłych i dzieci podtrzymujących wzajemne relacje, prowadzące do powstania uczuć i więzi rodzinnych, które z kolei przywiązują do owej grupy; to definiowanie ma szeroki zakres zna-

¹⁷ Tamże s. 348–370. Por. W. Chudy, *Polska rodzina bastionem tradycji otwartym na nowoczesność*, „Ethos” 1994, nr 27, s. 135–144.

¹⁸ Por. K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002, s. 50–55.

zeniowy - w miejsce „grupy osób” można rozumieć np. pary kohabitujące (dzielące ze sobą mieszkanie) lub homoseksualne; budzi szereg kontrowersji, w tym jest niezgodny z nauką Kościoła;

4. Uniwersalny - przyjmuje, że rodzina jest grupą pokrewieństwa normatywnie określaną, mającą na celu wypełnienie zadań prokreacyjnych i socjalizacyjnych; definicja ta nie wyznacza liczby rodziców ani dzieci, a za rodzinę uznaje rodziny monoparentalne (z jednym rodzicem), z dziećmi adoptowanymi i poczętymi w związku; podkreśla rolę społeczeństwa w definiowaniu - uznaje za rodziców tych, którzy rodzą i wychowują dzieci (pary bezdzietne nie są uznane za rodzinę); określa pewien idealny typ rodziny, a inne mogą być zaledwie tolerowane; związki homoseksualne nie są „rodzinami” (społecznie nie uznane za małżeństwo).

Alternatywne małżeństwo?

Współcześnie pojawiło się szereg nowych alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego, stąd coraz częściej w publikacjach znaleźć można termin używany w liczbie mnogiej - „rodziny”. Alternatywne formy traktowane są jako rzeczywiste układy życia, z których wiele jest aprobowanych społecznie, a nawet legalizowanych - zwykle po pewnym czasie, *ex post facto* - przez prawo. Stają się w ten sposób zinstytucjonalizowanymi wzorami życia i dają „partnerską wyłącność siebie”. Chociaż eksponuje się ich różnorodność, główny typ rodziny formalnej, monogamicznej wciąż nie zanika. Stąd proponuje się najczęściej przyjmowanie wielu definicji rodziny, w zależności od typu związku i jego układu rodzinnego¹⁹.

Do podstawowej formy rodziny nadal jednak zalicza się małżeństwo formalne, monogamiczne pary heteroseksualnej. Zawarcie takiego związku prowadzi do powstania rodziny nuklearnej, uznanej za najbardziej korzystną dla człowieka. Ale w wyniku oddziaływania różnych dezintegracyjnych czynników tradycyjnej formy rodzi-

¹⁹ Tamże, s. 78-82. Por. M. Baker, *Families, Labour and Love*, Vancouver 2001, s. 43 n.; L. Larson, J. W. Goltz, Ch. W. Hobart, *Families in Canada*, Prentice Hall 1994, s. 56 n.

ny, a zwłaszcza przez wcześniejsze opuszczanie domu rodzinnego przez młodych, opóźnianie zawierania związków małżeńskich lub życie w samotności, wzrost rozpadu związków i rosnącą liczbę przypadków uniezależnienia się od rodziny w wieku starszym, coraz powszechniejsze stają się różne formy i typy związków alternatywnych. Pośród nich występują m.in.: małżeństwa powtórne (efektem jest powstanie rodzin zrekonstruowanych), monoparentalność (rodziny samotnych matek, ojców), związki kohabitacyjne (w różnych etapach życia i różnego stanu cywilnego – wolnych, rozwiedzionych, separowanych, owdowiałych, pozostających już w związkach formalnych), tzw. *Living Apart Together* (LAT – razem, ale oddzielnie, jako typ związku kohabitacyjnego bez stałego wspólnego zamieszkania), związki homoseksualne, życie w samotności (tzw. *single life* – często z wyboru), małżeństwa seriale (określane jako poligamia sukcesywna), małżeństwa kontraktowe (tzw. *covenant marriages* – ich trwanie określa umowa restrykcyjna, często bazujące na ponawianej przysiędze), a także wciąż jeszcze spotykane życie w rodzinach wielopokoleniowych, rodach i skupiskach plemiennych²⁰.

Monoparentalność, czyli „samotny rodzic”, jest zjawiskiem z zakresu socjologii rodziny, który w ostatnich latach znacznie przybrał na znaczeniu. W Polsce lat 80. XX w. co dziesiąte dziecko rozpoczynające naukę w szkole pochodziło z rodziny niepełnej. Dzieci wychowywane tylko przez matkę stanowiły z nią rodzinę rozbitą przez rozwód lub porzucenie (55%), założoną przez kobietę niezamężną (12%) lub rodzinę niepełną przez śmierć ojca (33%). W 1995 r., w książce pt. *Fatherless American* (*Ameryka bez ojca*) David Blankenhorn napisał:

Stany Zjednoczone zmieniają się w społeczeństwo bez ojców. Dzisiejszej nocy ok. 40% dzieci amerykańskich będzie spało w domu, gdzie już nie mieszka ich ojciec. Połowa naszych dzieci skazana jest na spędzenie

²⁰ K. Slany, *Alternatywne formy życia...*, dz. cyt., s. 84–85. Por. R. Lesthaeghe, *Family Theory: Complementarity of Economic and Social Explanations*, [w:] *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, ed. N. J. Smelser, P. B. Baltes, vol. 14, Amsterdam-New York 2001, s. 43–56; K. Rosier, S. L. Feld, *Covenant Marriage: A New Alternative for Traditional Families*, „*Journal of Comparative Family Studies*” 2000, vol. 31, nr 3, s. 12–22.

znacznej części swego dzieciństwa w oderwaniu od rodziców. Nigdy przedtem w tym kraju tyle dzieci nie było dobrowolnie porzuconych przez ojca i nigdy tyle dzieci nie wychowywało się, nie wiedząc, co to znaczy mieć ojca²¹.

Mężczyźni samotnie wychowujący swe dzieci również nie należą dzisiaj do rzadkości, np. w USA w roku 1992 stanowili 14% wszystkich rodzin – tj. ponad milion dzieci żyło w tego typu rodzinach. Powstawaniu tego typu rodzin sprzyja polityka społeczna państwa sprzyja przez np. przejmowanie przez administrację obowiązków rodzica (tzw. „biurogama”), co powiększa skalę zjawiska, którego skutki są trudne do przewidzenia. Wiąże się ona m.in. z zatrąą osobistej odpowiedzialności rodziców za dzieci, i nie są jedynie pomocą państwa dla nich w pokonywaniu np. trudności ekonomicznych²². Najczęstszym powodem monoparentalności są rozwody. Według polskiego *Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego*:

Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód²³.

Jak wykazują statystyki w ostatnim półwieczu nastąpił bardzo znaczny wzrost liczby rozbitych małżeństw i rodzin. W latach 1950–1974 liczba rozwodów wzrosła trzy i półkrotnie. Na 1000 zawartych w tym okresie małżeństw przypadają 84 rozwody. W latach 90. XX wieku nieznacznie spadła ilość rozwodów (w 1990 – 42,5 tys., 1991 – 33,8 tys.), a kolejne lata transformacji ekonomicznej przyniosły dalszy ich spadek, gdyż w 1993 r. było ich 27,9 tys. (w tym samym czasie wzrosła jednak liczba „małżeństw na próbę” – żyjących bez żadnego formalnego ślubu). W 2003 r. w Polsce było aż 48,6 tys. rozwodów, podczas gdy małżeństwo zawarło 195 tys. par. Najczęściej rozwodziły się pary, które przeżyły ze sobą od 5 do 9 lat (stanowiły ok. 27% ogółu rozwodzących się par). Skutki rozwodu dotknęły każdego roku około 50 tys. dzieci w wieku poniżej 18 lat. Najczęstszym powo-

²¹ Za: J. Porada, *Rodzina bez ojca*, „Nowy Przegląd Wszechpolski” 2002, nr 5–6, s. 34.

²² F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000, s. 69, 247.

²³ *Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy* (stan prawny na dzień 10 IX 1998), poz. 1, art. 56, Sopot 1998, s. 23.

dem rozbitcia rodziny była niewierność małżeńska albo trwałe związanie się z inną osobą (na skutek zdrady rozwiodło się 34% w wieku poniżej 30 roku życia oraz 60% w wieku 55–60 lat; połowa mężczyzn rozwodzi się w wyniku zdrady żony w okresie wieku średniego, a ten procent obniża się znacznie powyżej 50 roku życia). Pijaństwo jest przyczyną połowy wszystkich rozwodów (w wieku kobiet 40–44 lat stanowi to przyczynę 67% rozwodów). Kolejną przyczyną jest tzw. niezgodność charakterów, w tym egoizm, agresywność, zarozumiałość i lenistwo, nieprzygotowanie do życia wspólnego, nieumiejętność utrzymania trwałych związków uczuciowych²⁴.

Po rozwodzie częściej po raz drugi żenią się mężczyźni niż kobiety. W Polsce w 2002 r. (Narodowy Spis Powszechny) było 635,8 tys. rozwiedzionych kobiet, a mężczyzn 494,2 tys. Po rozwodzie mężczyźni najczęściej wybierają panny (w 2001 r. ma 25 889 powtórnych związków, aż 6709 ślubów było z pannami; 6515 ślubów z rozwódkami; 874 ślubów wdowca z panną i 1281 kawalera z wdową). Trwałość drugich związków okazuje się silniejsza w Polsce, niż na Zachodzie, gdzie obserwuje się zjawisko zwane „małżeńskim korkociągiem” – skoro był jeden rozwód, to następne przychodzą coraz łatwiej²⁵.

Badania socjologiczne potwierdzają, że rozwody są przyczyną bardzo wielu poważnych problemów z wychowaniem dzieci i należą do niebezpiecznych przejawów patologii rodziny. Nieprawidłowości w funkcjonowaniu rodziny rodzą u dzieci poczucie odrzucenia, izolacji lub zagrożenia i są czynnikiem kształtującym wrogie postawy wobec rodziców, a następnie ich uogólnienie na cały świat dorosłych²⁶.

Typowy dla współczesnej rodziny stał się również konkubinat (od łac. *concubina* – „ta, która z kimś sypia”). Tak w przeszłości nazywano pozostawanie w związku pozamałżeńskim. W dawnej Polsce konkubinę (nie było męskiego odpowiednika – niekiedy zwaną

²⁴ P. Góralczyk, *Powtórne związki małżeńskie w teologicznym i etycznym świetle*, Ząbki 1995, s. 31–32, 44–45; B. Carey, *Okrucieństwo do przyjęcia*, „Los Angeles Times” 20 X 2003, za: „Forum” 2003, nr 48, s. 34; J. Stradowski, *Wzór na związek*, „Wprost” 2004, nr 11, s. 78–79; Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Warszawa 1998, s. 24–28.

²⁵ B. Pietkiewicz, *Drugie obrączki*, „Polityka” 2003, nr 27(2408), s. 70–72.

²⁶ Por. M. Jarosz, *Problemy dezorganizacji rodziny. Determinanty i społeczne skutki*, Warszawa 1979, s. 69–80.

też metresa, kochanką, nałożnicą) odróżniało od żony to, że nie nosiła ona nakrycia głowy (jak żona). Różnica też dotyczyła dziedziczenia i legalności potomstwa. Konkubiny pochodziły często z wojennej branki (Bolesław Chrobry wziął w 1018 r. podczas wyprawy kijowskiej 9 siostr księcia ruskiego Jarosława, z jedną z nich żył „mimo żony” niemal do końca życia). Jan Długosz twierdził, że dzieci z takich związków cechuje „odrażająca deformacja nosa”, „drżenie członków” i „ogólne szaleństwo umysłu” I musiało upłynąć wiele czasu zanim ustawodawstwo zniosło różnicę statusu dzieci rodziców żyjących w wolnym związku i w małżeństwie.

Konkubinaty jest współcześnie nazywany „wolnym związkiem”, czy też „wolną miłością” - jako przypominający małżeństwo długotrwały związek partnerski pozostający jednak bez urzędowej legitymizacji w formie ślubu i bez opieki państwa. W rzymskim ustawodawstwie cesarza Augusta był uznawany prawnie, jeśli z powodu praw stanowych niemożliwe było małżeństwo (np. gdy wyzwolona niewolnica chciała wyjść za mąż). W Rzeszy Niemieckiej w XVI w. konkubinaty, jako „pozostawanie w niemałżeństwie”, był karany. W większości kantonów szwajcarskich zakazany aż do XX wieku, a w Prusach policja miała prawo interweniować, gdy stawał się powodem publicznego zgorszenia. „Wolna miłość” jako sposób życia zrodziła się w na początku XX wieku, będąc alternatywą i uzupełnieniem mieszczańskiego małżeństwa. Idea ta została przejęta jako jeden z postulatów społecznych alternatywnych, anarchisycznych i radykalnych prądów i początkowo znalazł także oddźwięk w Związku Sowieckim. Włodzimierz Lenin, w rozmowie z Klarą Zetkin w 1920 r., mówił:

Upadek, zgnilizna, brud mieszczańskiego małżeństwa, które trudno było rozwiązać, z wolnością dla mężczyzny, z niewolnictwem dla kobiety, obrzydliwe zakłamanie moralności i stosunków seksualnych napawają głębokim wstrętem najbardziej żywe i najlepsze umysły. Przymus mieszczańskiego małżeństwa i praw rodzinnych zaostrza zło i konflikty. To przymus „świętej” własności. Uświęca on sprzedajność, nikczemność, brud. Reszty dopełnia konwencjonalna hipokryzja zacnego społeczeństwa mieszczańskiego. Ludzie poszukują swego prawa przeciw panującej obrzydliwości i nienaturalności²⁷.

²⁷ Za: L. Aresin, K. Starke, *Leksykon erotyki...*, dz. cyt., s. 400. Por. P. Krzyżanowski, *Związek zdradziecki*, „Wprost” 2003, nr 51, s. 59–62.

Był przekonany, że dopiero rewolucja bolszewicka stwarza „podstawę dla koniecznego odnowienia stosunków małżeńskich i seksualnych”

Wśród współczesnych alternatywnych wzorów życia małżeńsko-rodzinnego najbardziej popularną jest jednakże kohabitacja, rozumiana najczęściej jako „życie razem” – a więc jako nie zinstytucjonalizowany związek dwojga osób wspólnie zamieszkujących przez dłuższy czas, prowadzących wspólne gospodarstwo domowe i utrzymujących związki seksualne.

Kohabitacja oznacza, że dwie osoby płci przeciwnej żyją razem jak mąż i żona, nie będąc jednak małżeństwem²⁸.

Opisy sytuacji związków kohabitacyjnych koncentrują się przede wszystkim na: ułatwieniach wspólnego życia, ekonomicznych wymiarach związku, seksualnym pożyciu, oraz posiadaniu i wychowywaniu dzieci. Można wyróżnić kilka odmian kohabitacji: poprzedzająca małżeństwo i będąca okresem przedłużonego chodzenia z sobą; poprzedzająca małżeństwo i stanowiąca przygotowanie do niego; alternatywna forma małżeństwa; forma niezamężnego życia wyrastająca z idei niezależności. Badania wykazują, że krytycznym dla kohabitacji jest okres dwóch lat, po których związek się rozpada lub legalizuje (dotyczy to ok. 50% par). Tylko 1/10 związków nadal trwa jako długoterminowy, nie kończąc się małżeństwem. Osoby decydujące się na wspólne życie w związku nieformalnym mają do spełnienia określone zadania, podobnie jak w małżeństwie: utworzenie wspólnego miejsca zamieszkania („domu”); stworzenie wspólnego systemu ekonomicznego; wynegocjowanie podziału ról w związku; utworzenie intelektualnej i komunikacyjnej wspólnoty; zbudowanie wzajemnie satysfakcjonującego pożycia seksualnego, w tym negocjacja sposobu regulacji poczęć; utworzenie efektywnych relacji z krewnymi obu stron związku; zbudowanie relacji z kręgiem przyjaciół, kolegów, sąsiadów, organizacji i instytucji, które interesują obie strony związku; planowanie rodziny (w tym ewentualnie dzieci); utworzenie wspólnej filozofii życia, przekonań i wartości; uznanie sfery sek-

²⁸ M. Matlin, *The Psychology of Women*, New York 1996, s. 308; K. Slany, *Związki konsensualne – nowa forma małżeństwa*, „Problemy Rodziny” 1990, nr 3, s. 28-32.

sualnej nie tylko za siłę reprodukcyjną, ale i za wiążącą i spajającą partnerów²⁹.

Zjawisko kohabitacji nasila się zwłaszcza od lat 70. XX wieku. Nazywane jest formą życia na próbę. Wzrasta także społeczne przyzwolenie na tego typu związki. W Kanadzie 88% młodych ludzi uważa, że nie ma nic złego w tym, jeżeli dwoje ludzi młodych żyje razem bez ślubu. Badania z 1996 r. mówią, że 62% Australijczyków uznaje, że można żyć razem nie myśląc o małżeństwie, a ok. 45%, że jest akceptowane posiadanie dzieci urodzonych poza formalnym związkiem. W Szwecji w 1992 r. kohabitowało 80% kobiet w wieku przed ukończeniem 25 roku życia (między latami 70. a 80. XX wieku nastąpił wzrost od 23 do 50%). W Norwegii w 1997 r. więcej było kohabitujących kobiet w wieku 25–29 lat (36%) niż kobiet w tym przedziale wiekowym zamężnych (29%). Badania z 1994 r. pokazują, że najwięcej kohabitujących par w wieku 16–29 lat jest w Danii (72%), Holandii (54%), Francji (45%), Wielkiej Brytanii (38%), Niemczech (29%), Belgii i Luksemburgu (28%). Badania z 1999 r. informują, że w krajach zachodnich przeciętnie ok. 70% ludzi młodych (w wieku 20–24 lat) kohabituje przed zawarciem związku małżeńskiego, a w wieku 25–29 lat – ok. 33%³⁰.

Badania potwierdzają także, że związki kohabitacyjne są najczęściej nietrwałe (prawie połowa z nich kończy się w ciągu roku, 40% przekształca w małżeństwa formalne, które w 50% kończą się rozwodem, a 2/3 z nich wchodzi w powtórne związki małżeńskie). Ustalono nawet, że jeśli przynajmniej jeden z małżonków wcześniej kohabitował, to istnieje 50% pewności, że związek ulegnie rozpadowi w ciągu 3–4 lat, w przeciwieństwie do związku osób, które nie kohabitowały (do 5% rozwodów w tym okresie pożycia). Im dłuższa była kohabitacja przedmałżeńska, tym zachodzi większe prawdopodobieństwo rozpadu małżeństwa. Przypuszcza się, że wynika to z faktu selektywności kohabitacji: kohabituja gorzej wykształceni,

²⁹ A. Kwak, *Niezamężna kohabitacja jako zjawisko społeczne*, „*Studia Socjologiczne*” 1995, nr 3–4, s. 145–146; J. Trost, *Nie zalegalizowane współżycie pary. Nowa postać dawnej tradycji*, „*Problemy Rodziny*” 1977, nr 2, s. 8–19.

³⁰ K. Slany, *Alternatywne formy życia...*, dz. cyt., s. 134–145. Por. W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, „*Homo Dei*” 1981, nr 50, s. 117–129.

biedniejsi, o specyficznych cechach osobowościowych (mężczyźni mniej wytrzymali, mniej pracowici, mniej kompromisowi, androgy-niczni, postrzegający się jako atrakcyjniejsi od żonatych; kobiety mniej rozważne, bardziej podporządkowane, pracowite, samoak-ceptujące się, ekstrawertyczne, mniej dominujące niż zameżne). Ko-habitacja jawi się dla mężczyzn jako związek wymagający mniejsze-go poświęcenia i z mniejszą odpowiedzialnością niż małżeństwo. Dla kobiet taki nieformalny związek był zapowiedzią zaślubin partnera, dawał poczucie pewności i trwałości, dla którego gotowe były podjąć różnego rodzaju ustępstwa (np. wyrazić zgodę na dziecko przedmał-żeńskie). Wybór partnera do konhabitacji dokonuje się według tra-dycyjnych wzorów, przybierając bądź to postać modelu jedyne-go żywiciela rodziny, bądź opartą na partnerskiej współpracy w związ-ku. Dla trwania związku kohabitacyjnego najlepszy jest taki układ, który zachowuje równy podział władzy. Okres trwania związku ma istotny wpływ na decyzję prokreacyjną: im dłuższy okres trwania związku, tym łatwiej na taką decyzję³¹.

W Polsce systematycznie wzrasta średni wiek zawierania mał-żeństwa: w 1990 r. wynosił on dla kobiet 22,7 lat, a dla mężczyzn – 25 lat; a w 2000 r. – wyniósł odpowiednio 23,6 i 25,6 lat. Podkreśla się, że zwiastuje to przebudowę wzorca zawieranych małżeństw, po-dobnie jak wzrost liczby rozwodów, czy spadek płodności. Dane te wskazują bowiem na pewne podobieństwo z trendami występują-cymi w krajach zachodnich. Różni się on jednak nadal m.in.: opóź-nieniem separacji młodych od rodziny pochodzenia, sposobem kre-owania planów matrymonialnych (w Polsce ciągle duży udział naj-bliższych i ich sugestie), modelem projekcji prokreacyjnych (wychowanie zorientowane na rodzinę) oraz społecznym odbiorem niezale-galizowanych związków (w niektórych środowiskach duży w obro-nie małżeństwa).

³¹ L. Bumpass, R. K. Raley, J. Sweet, *The Changing Character of Stepfamilies: Implications of Cohabitation and Nonmarital Childbearing*, „Demography” 1995, nr 32, s. 16–28; R. R. Rindfuss, A. van den Heeuveld, *Conhabitation: Precursor marriage or alternative to being single?*, „Population and Development Review” 1990, nr 16, s. 703–726; A. Kwak, *Niezameżna kohabitacja jako zjawisko społeczne*, „Studia Socjo-logiczne” 1995, nr 3–4, s. 141–156

Wzrosła też znacznie w Polsce liczba osób kohabitujących: w 1978 r. było ich 189 tys. (ok. 90 tys. par – 1% wszystkich par małżeńskich), w 1988 r. w związkach nieformalnych pozostawało ok. 250 tys. osób, a w 1995 r. – 310 545 (Mikrospis). Zdecydowana większość osób kohabitujących w Polsce znajduje się w wieku 30–39 lat i 40–49 lat (ponad 53% wszystkich w związkach nieformalnych: 55% w miastach, 49% na wsi). W całej populacji osób kohabitujących znalazło się 179 060 dzieci (ale 88% związków ma na utrzymaniu dzieci: w miastach 124 290, a na wsi 54 770)³². Wszystkie te dane wskazują, że rodzina polska stoi przed wielkimi wyzwaniami.

Pojawiają się także dane, które mówią o jednak coraz większym docenieniu małżeństwa. W Polsce małżeństwo sakramentalne cieszy się ciągle ogromnym szacunkiem. Sondaż na temat, czy ogranicza wolność, a więc czy występuje przeciw indywidualnemu rozwojowi, przeprowadzone u nas i w innych krajach europejskich z początkiem XXI wieku, mówią, że 88% młodych Polaków uważa, że małżeństwo nie jest końcem miłości, a 66%, że nie ogranicza wolności (w Czechach uważa tak odpowiednio: 44%, 39%; na Słowacji – 51% i 40%, a na Węgrzech – 58% i 56%). Małżeństwo monogamiczne przeżywa nawet swoisty renesans, choćby dlatego, że tylko ono może zapewnić kobiecie bezpieczeństwo w wychowywaniu potomstwa. Jednocześnie adopcja dziecka przestała być gorszą odmianą rodzicielstwa, a zaczyna być stylem i modą. Zaś „konkubinat egoistów” okazuje się być zoraz bardziej podejrzany, jako źródło niepewnej przyszłości dla deklarowanej miłości³³.

Także „inwestowanie w dzieci” znajduje zoraz większe poparcie społeczne, a niekiedy nawet realną pomoc państwa. W państwach Unii Europejskiej średni budżet małżeństwa był szacowany w 1989 r. na 25 038 euro. Przy czym pierwsze dziecko „kosztuje” 30% tej kwoty, czyli 7 511 euro rocznie (626 euro miesięcznie), drugie dziecko – 563 euro miesięcznie, a trzecie – 501 euro miesięcznie. Uwzględnienie więc wymiaru ekonomicznego w umacnianiu stabilności ro-

³² K. Slany, *Alternatywne formy życia...*, dz. cyt., s. 174–195. Por. Rządowa Rada Ludnościowa, *Sytuacja Demograficzna Polski 2000*, Warszawa 2001, s. 48 n.

³³ Por. P. Krzyżanowski, *Związek zdradziecki...*, dz. cyt., s. 59.

dziny wydaje się być nieodzowne³⁴. Z pewnością nie bez znaczenia jest uporczywe i cierpliwe nauczanie Kościoła na temat nierozzerwalności małżeństwa, które podkreśla jednocześnie dobro samych małżonków, dobro dzieci, jak i dobro całego społeczeństwa i Kościoła³⁵. Integralna wizja człowieka, budującego miłość i poszukującego zabezpieczenia dla niej, jest podstawą tej nauki.

Disappearance of Family? New Pastoral Challenges Summary

Nowadays there have appeared a number of new, alternative forms of marriage and family life. As a result, more and more often the term is used in plural – “families”. Alternative forms are treated as real types and many of them are approved of socially, or even legalized – usually after some time, *ex post facto* – by law. In this way they become institutionalized models of living and give the “partners’ exclusiveness of each other” Although their variety is put in the limelight, the main type of a formal, monogamous family does not disappear. Hence it is most often proposed to adopt many definitions of family, depending on the type of relationship and family structure.

³⁴ J. D. Lecaillon, *Rodzina źródłem dobrobytu*, tłum. E. Koszyk, Warszawa 2004, s. 13–33. Por. B. Maciejewska, *Rodzice niechcianych dzieci*, „Newsweek Polska” 2002, nr 35, s. 86–91.

³⁵ Por. K. Wojtyła, *Mysterium życia – mysterium miłości*, [w:] *Ewangelizacja*, pr. zb. pod red. J. Kruciny, Wrocław 1980, s. 101–114; J. Salij, *Kościół a małżeństwa rozwiedzionych*, [w:] *Tęsknota i głód. O ludziach żyjących w związkach niesakramentalnych*, Warszawa 1993, s. 127–137.